



Podcast „Z pasją o mocnych stronach”

Data publikacji: 09.05.2019

Tytuł: #106 Słownik talentów – Bezstronność (Consistency)

To jest podcast „Z pasją o mocnych stronach”, odcinek 106. – „Słownik talentów” – *consistency*, czyli bezstronność.

Nazywam się Dominik Juszczyk. Dzielę się z Wami tym, jak odkrywać swoje talenty, budować mocne strony i jak z nich produktywnie korzystać w codziennym życiu.

Ten odcinek jest częścią serii „Słownik talentów”. W każdym odcinku tej serii możecie posłuchać rozmowy z osobą, która ma ten talent w swoim top 5. Listę odcinków już zrealizowanych możecie znaleźć na stronie npp.run/talenty.

Witajcie w ostatnim odcinku pierwszej serii „Słownik talentów”. Najpierw ja króciutko opowiem o danym talencie, potem dowiedziecie się o nim więcej z rozmowy z moim gościem, który ma go w swoim top 5. Dziś jest nim Klaudia, która świetnie pokazała talent *consistency* we wszystkich jego przejawach, jasnych i ciemnych stronach.

Talent bezstronność pochodzi z domeny wykonywania. Definicja podaje, że „osoby z talentem bezstronność są świadome tego, że wszystkich należy traktować tak samo. Ustalając jasne granice i trzymając się ich, starają się traktować wszystkich konsekwentnie”. Czyli mamy tu nakierowanie na zasady i na równe traktowanie innych ludzi. Osoby te kochają wykonywać czynności w sposób powtarzalny, zgodny z ustaleniami, zasadami, zakontraktowanymi uzgodnieniami, ale nie prawnymi, nie lubią natomiast niepotrzebnych dostosowań.

Osoby z talentem *consistency* wnoszą do grup reguły, zasady oraz kulturową przewidywalność. One w ogóle promują jakąkolwiek przewidywalność, co jest bardzo cenne i buduje poczucie bezpieczeństwa i zaufania w grupach. Warto wiedzieć, że mając w swoim gronie osoby z talentem bezstronność, łatwiej będzie się nam z nimi pracowało, jeżeli jasno określimy zasady i procedury postępowania.

Jasną stroną tego talentu jest bycie sprawiedliwym, kimś, kto rozwiązuje problem, ustala zasady. Słowo „sprawiedliwy” warto podkreślić, bo bezstronność to talent z domeny wykonywania, czyli dzięki stałemu sposobowi pracy, przestrzeganiu zasad osiągamy pewne rezultaty w powtarzalny sposób. Talent ten przydaje się również w domenie budowania relacji, bo dzięki byciu sprawiedliwym i przewidywalnym budzi zaufanie i poczucie bezpieczeństwa, co jest bardzo potrzebne przy budowaniu relacji.

Ciemną stroną tego talentu może być postrzeganie jako nieelastyczny, bo wszystko musi być zgodnie z zasadami. Niechętnie indywidualizuje, w tym sensie, że jest taki podręcznikowy, co do joty potrzebuje coś realizować. Jeżeli to jest nieświadome, na zasadzie potrzeb, które nie są weryfikowane i komunikowane, to może być trudne dla tych osób i dla ich otoczenia. Patrząc na określenia tego talentu, można znaleźć takie słowo jak „normalizator”, czyli ktoś, kto ustala zasady, podąża za zasadami, ktoś, kto je systematyzuje; „arbitr”, bo rozstrzyga, czy coś jest zgodne z zasadami, czy nie.

Cechy, które mogą go wyróżniać, to: „egalitarny”, „spokojny”, „ fair”, „przewidywalny”, „konsekwentny”, „bezstronny” i „praktyczny”.

Talentami, które są wskazywane jako potencjalne partnerstwa dla osób z talentem bezstronność, są maksymalista i indywidualizacja. Mogą one pomóc pokazać, kiedy włączenie takich indywidualnych cech, preferencji danych osób może być przydatne dla całościowych rezultatów, kiedy popatrzenie na to, w jaki sposób pracuje dana osoba, wybranie osób, które mogą najlepiej coś zrobić, niezależnie od tego, jakie są zasady, może być pomocne. Więc jeśli macie bezstronność, to warto zobaczyć, czy w Waszym gronie są takie osoby.

Na sam koniec statystyki. Gdy spojrzemy na te wynikające ze wszystkich raportów, czyli na wszystkie osoby, które zrobiły badanie StrengthsFinder, to zobaczymy, że talent bezstronność jest na miejscu 23., czyli jest 23. najczęstszym talentem wśród osób, które zrobiły test.

Wśród kobiet talent bezstronność jest na 15. miejscu, a u mężczyzn na 26., więc jest trochę różnicy między płciami.

W Polsce ten talent jest 8. od dołu, czyli jest na 27. miejscu, więc podobnie jak średnia na świecie.

I jeszcze prawdopodobieństwo występowania z nim innych talentów: jeśli ktoś ma bezstronność w swoim top 5, to powinien mieć też zgodność, a najrzadziej dowodzenie i wiarę w siebie.

Zapraszam teraz do wysłuchania rozmowy, z której dowiedzie się więcej o tym talencie od mojego gościa.

Cześć, Klaudio!

Cześć, Dominiku!

Ogromne dzięki za przyjęcie zaproszenia do odcinka o bezstronności. Cieszę się, że go nagrywamy.

Ja również bardzo się cieszę i dziękuję, że mogę tu być.

Miałem sporo wyzwań związanych z tym odcinkiem. To naprawdę ostatni odcinek pierwszego sezonu „Słownika talentów”, a już opublikowałem pierwszy z drugiej serii. Zastanawiam się, czy to nie jest złamanie jakiejś zasady.

Na pewno jest to złamanie jakiejś zasady, natomiast mnie to nie przeszkadza. Póki są takie zasady, których złamanie nikogo nie krzywdzi, to jestem z tym OK. Natomiast gdyby ta zasada miała kogoś skrzywdzić, to myślę, że byłoby troszkę gorzej.

Pewnie jeszcze o tym porozmawiamy w tym nagraniu. Zresztą jedną z moich ulubionych książek jest *Po pierwsze: Złam wszelkie zasady*.

Na początek, Klaudio, przedstaw się i powiedz, kim jesteś i co robisz.

Nazywam się Klaudia Wąsik. Jestem logopedą, terapeutą mowy, filologiem. Jestem również miłośniczką rozwoju osobistego.

Jakie jest Twoje top 5?

Bezstronność, indywidualizacja, ukierunkowanie, zgodność i dyscyplina.

Tuż przed rozmową wskazaliśmy jedną parę i jedną trójkę talentów, które są u Ciebie bardzo ciekawe. Tą parą jest bezstronność i indywidualizacja, na które wiele osób często zwraca uwagę.

Zgadza się.

To statystycznie rzadka para. Jeśli spojrzymy na potrzeby, wartości i sposoby działania wynikające z tych talentów, to one działają trochę odwrotnie, a u Ciebie spójnie. Natomiast tą trójką talentów, która teoretycznie mocno się ze sobą łączy i wzmacnia, jest bezstronność, ukierunkowanie i dyscyplina. To może być mocne połączenie.

Tak, to jest mocne połączenie. Szczerze mówiąc, gdy zrobiłam test, przeczytałam raporty i opracowania z Twojej strony internetowej, to w zasadzie nie do końca potrafiłam rozróżnić te talenty, bo one dla mnie stanowiły jedno.

Powiedziałaś, że jesteś logopedą, terapeutą mowy i filologiem. Na czym polega Twoja praca? Logopeda kojarzy się z kimś, kto leczy wady wymowy wynikające z fizjologicznych powodów.

Zajmuję się diagnozą i terapią wad wymowy, ale nie tylko. Logopedzi pracują również z dziećmi, które nie mówią, ponieważ mogą mieć jakieś cięższe zaburzenia. Ja również z takimi dziećmi pracuję. Wcześniej pracowałam w placówkach, przedszkolach integracyjnych, w szkole prywatnej. Natomiast teraz przyjmuję już w gabinecie. Mam tu dość szeroki wachlarz dzieci, z którymi pracuję.

To jest ta część logopedii, a czym jest terapia mowy?

Pod tym terminem rozumiem pracę nad mówieniem, nad tym, żeby dzieci zaczęły mówić lub żeby usprawnić ich mówienie. Gdy rodzice przyprowadzają dwuletnie dzieci, które z jakichś względów nie mówią, to w tym momencie robimy diagnostykę. Konsultujemy się też z innymi specjalistami. Próbujemy dowiedzieć się, jaka jest przyczyna tego, że dwuletnie dziecko nie mówi. Pod pojęciem „terapeuta” rozumiem więc pracę z dziećmi, które z jakichś względów nie mówią, ja próbuję zrobić tak, aby mówiły.

Z czym kojarzy Ci się talent bezstronność i jak z niego korzystasz na co dzień w pracy?

Ten talent kojarzy mi się z konsekwencją, z przestrzeganiem i respektowaniem przez społeczeństwo ogólnie przyjętych zasad. W mojej indywidualnej pracy w gabinecie z dziećmi również ten talent wykorzystuję. On jest widoczny w tym, że jestem konsekwentna, jeśli chodzi o wymagania w stosunku do nich. Mimo że dostrzegam ich trudności, to nie odpuszczam. Gdybym odpuściła, to nie poszlibyśmy dalej z terapią. Dzięki konsekwencji, przestrzeganiu pewnych zasad, mogę iść z terapią dosyć szybko, bo sama sobie ich pilnuję. Pomaga mi w tym też dyscyplina, ukierunkowanie. Natomiast talent ten był bardzo widoczny, gdy pracowałam z grupą dzieci. Polegało to na tym, że prowadziłam zajęcia logopedyczne, ogólnie wspierające rozwój. Pracowałam z dziećmi w zerówce oraz w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Ten talent sprawiał, że byłam tak samo konsekwentna w stosunku do wszystkich dzieci, nie miałam swoich ulubieńców. Traktowałam dzieci jako równe. Wszystkie były dla mnie tak samo ważne. Natomiast muszę przyznać, że indywidualizacja pomagała mi zauważać ich talenty. Dostrzegałam, czym te dzieci się wyróżniają, które dziecko w czym jest dobre. Natomiast mimo że widziałam, że niektóre z nich były w czymś lepsze, to nie oznaczało, że je faworyzowałam, można to było jednak wykorzystać w konkretnych zajęciach.

Dzieci są z reguły nieustrukturalizowane, bardzo swobodne, często zmieniają kontekst. Praca według stałych zasad raczej się z nimi nie kojarzy.

I właśnie tu pomagała mi zgodność i indywidualizacja. Musimy jednak pamiętać o tym, że dzieci lubią konsekwentne zachowania dorosłych. Czują się bezpieczniej, gdy wiedzą, że są zasady, których należy przestrzegać, i kiedy te zasady są respektowane, czyli gdy ja mówię, że czegoś będę wymagać. Zapanowanie nad grupą dzieci to wielkie wyzwanie. Musiałam nad nimi zapanować, mimo że moje zajęcia były dosyć luźne, bo nie stawiałam ocen. Musieliśmy wprowadzić jakieś zasady. Dzieci bardzo chętnie się do nich stosują, jeżeli mają je jasno przedstawione. Uważam, że talent bezstronność bardzo mi w tym pomógł. Wszystkie dzieci przestrzegały zasad, które wprowadziliśmy. Natomiast starałam się nie zabijać ich spontaniczności i elastyczności.

Talent bezstronność jest wskazywany w opisach jako ten nieelastyczny – jak są zasady, to ich przestrzegamy – a Ty powiedziałaś, że starałaś się nie zabić elastyczności dzieci. Jak więc to zrobiłaś?

Myślę, że w taki sposób, że dzięki indywidualizacji widziałam je nie tylko jako grupę, całość, tylko dostrzegałam jednostki. W zasadzie wiele się od nich uczyłam, bo dzieci to skarbnica wiedzy. One poddawały mi różne pomysły, a ja za tym szłam. Określiłam ogólną ramę zachowań, której nie wolno przekraczać. Wszyscy wiedzieliśmy jakich. Natomiast bardzo chętnie słuchałam tego, co dzieci mają do powiedzenia.

Czyli jest w tym ukryta kolejność talentów. Najpierw mamy bezstronność, ustalamy zasady, a potem ustalamy, jak według tych zasad pracować. Dla mnie to przykład działania dwóch skrajnie różnych talentów w jednej osobie – jak np. analityk i aktywator, czyli najpierw działa jeden talent, a potem włącza się drugi, który uzupełnia ten pierwszy.

Mam wysoko dyscyplinę, więc intryguje mnie, skąd wiesz, które zasady są dobre i warto ich przestrzegać.

Dla mnie to naturalne. Jeżeli gdzieś pracuję i mam szefa, to dla mnie oczywiste jest to, że przestrzegam zasad, które on ustalił, co nie oznacza, że wszystkie zasady mi się podobają. Zależy też, z jaką osobą mam do czynienia. Z jedną mogę porozmawiać o moich wątpliwościach dosyć otwarcie, z drugą nie.

Jak komunikujesz te zasady? Bo jeśli chcesz, aby ktoś ich przestrzegał, to musisz je zakomunikować.

W życiu prywatnym, np. w związku, ustalenie zasad odbywa się poprzez szczerą rozmowę o tym, co jest dla nas ważne. Powiedzenie, czego potrzebuję, aby czuć się bezpiecznie, a co totalnie nie wchodzi w grę. Wiedząc, czego od siebie oczekujemy, na co możemy sobie pozwolić w różnych sytuacjach, co jest ważne dla drugiej osoby, już formułujemy jakieś zasady bycia w bliskiej relacji.

Komunikacja to pierwsza rzecz, jakiej należy się nauczyć, aby zacząć rozwijać jakikolwiek talent. Dla dyscypliny ważne jest komunikowanie procedur, tego, jak widzisz optymalizację. Dla indywidualizacji – dla Ciebie ważna jest dana osoba. Dla zgodności – jakie są potencjalne konflikty i jak je rozwiązać. Dla bezstronności – umiejętność komunikowania zasad.

Ta bezstronność kojarzy mi się też z takim poczuciem sprawiedliwości. Widzę ją szczególnie w bliskich relacjach, gdzie bardzo ważne jest dla mnie to, żeby obie strony dawały z siebie po równo. Gdy budujemy relację, to chcę tyle samo dawać i tyle samo brać. Nie chodzi o tworzenie kontaktu, umowy, tylko o zaangażowanie. Jak widzę, że druga strona, z którą zaczynam tworzyć jakąś relację, nie za bardzo się angażuje, ja wkładam więcej, to dla mnie ta relacja niestety umiera. Ona gdzieś tam jest, ale nie jest tak bliska, jakby mogła być.

Takie podejście sprawia, że druga osoba, która ma talent bezstronność, jest przewidywalna w taki sposób, że wiesz, czego spodziewać się w danej sytuacji. Używałaś takiego fajnego sformułowania

w kontekście pracy z dziećmi, ale myślę, że w relacjach prywatnych też jest ono ważne, że zasady i ich jasne komunikowanie dają poczucie bezpieczeństwa. Gdy stykam się z osobami, które mają ten talent bardzo wysoko, to czuję się bezpiecznie, bo wiem, czego spodziewać się z ich strony w danej sytuacji. Stąd już niedaleko do dużego zaufania. Wtedy wiesz, co można, czego nie można i jakie są reguły.

Na organizowanym przez Ciebie meet-upie, na którym byłam w Krakowie, spotkałam kilka osób z bezstronnością. Rozmawialiśmy o talentach w kontekście budowania relacji. Na pierwszy rzut oka nie widać, aby bezstronność miała z tym za wiele do czynienia.

Bo bezstronność jest z domeny wykonywania.

Kiedy zaczęłyśmy z dziewczynami z grupy o tym rozmawiać, to zorientowałyśmy się, że rzeczywiście tak jest, że dajemy innym poczucie bezpieczeństwa, bo w jakiś sposób można przewidzieć nasze reakcje na pewne wydarzenia. Pewnie ludziom łatwo nam zaufać, co jest ważne w kontekście budowania relacji.

Ja nie mam bezstronności, ale mam dyscyplinę i odpowiedzialność, które mogą działać podobnie jak dyscyplina i bezstronność. Zauważyłem, że w miarę łatwo jest mi wziąć za coś odpowiedzialność i zbudować zasadę. U mnie jest to z poziomu odpowiedzialności, u Ciebie – bezstronności. Ale zauważyłem też, że po pewnym czasie niektóre z tych zasad już mi nie służą. Czymś, co pozwala mi weryfikować i sprawdzać te zasady, jest umiejętność ich zapisywania i przeglądania co jakiś czas. Jak sobie poradziłaś z tym, aby zasada, którą obrałaś, nie rządziła Tobą, tylko Ci służyła?

To jest trudne. Ja nie zapisuję zasad, ale zainspirowałaś mnie i chyba zacznę to robić, bo myślę, że wtedy będzie łatwiej to kontrolować. Nie wiem, czy nie wspiera mnie tu harmonia i indywidualizacja. Czasami próbuję spojrzeć z lotu ptaka na jakiś problem, czy za mocno nie przestrzegam jakichś zasad. To mi pomaga.

Zapisywanie to dla mnie narzędzie, które pozwala przyjrzeć się czemuś z lotu ptaka. Pisanie jest uwalniające i jest czymś fizycznym, z czym można pracować.

Ja dużo rzeczy zapisuję. Mam *focus* i dyscyplinę. Zapisuję cele, pomysły. Gdy ktoś mnie o coś poprosi, to od razu to zapisuję, bo mając to na kartce, od razu mogę to wyrzucić z głowy.

Gdy patrzę na określenia, które wiążą się z bezstronnością, to znajduję coś, co jest bardzo istotne w pracy w zespołach i powiązane z przewidywalnością, czyli jasne oczekiwania. Wiem, że gdy pracuję z kimś w zespole i umiem jasno wyartykułować oczekiwania drugiej osoby, to ona ma łatwiejszy start, bo wie, co ma robić, w kontekście czego się porusza. Czy też widzisz takie przejawy tego talentu?

Tak. Lubię, kiedy wszyscy mają jasne oczekiwania wobec mnie. Nie tylko w pracy, ale również w życiu prywatnym. W pracy jest to szczególnie ważne, ponieważ jesteśmy rozliczani z tego, co robimy. Jeżeli ktoś ma wobec mnie jasne oczekiwania i wiem, jakie one są, i staram się im sprostać, to uważam, że daję z siebie wszystko i dla mnie sytuacja jest jasna. Ale zdarza się, że nie zawsze ktoś ma wobec mnie jasne oczekiwania, bardziej ma je w swojej głowie, ale ich nie powie. Tracę wtedy poczucie bezpieczeństwa i jest mi ciężko. Gorzej mi się pracuje.

Osoby z bezstronnością powinny nauczyć się prosić o to, aby inni mówili im o swoich oczekiwaniach. Jeśli ja jako menedżer nie umiałem jasno wyartykułować tych oczekiwań, to prosiłem osoby, z którymi pracowałem, aby napisały, jak one postrzegają moje oczekiwania w stosunku do nich.

Potem konfrontowałem to z tym, co mam w głowie, i można było z tym popracować. Chodzi o to, że odpowiedzialność nie jest tylko po stronie osoby, która nam coś zleca, ale też po naszej, abyśmy byli tymi, którzy powiedzą: „Tak postrzegam twoje oczekiwania. One są spójne z tym, czego ty ode mnie oczekujesz”. To dotyczy nie tylko pracy, ale i relacji w rodzinie, z przyjaciółmi, w grupach.

Zdecydowanie. To jest coś, czego wcześniej nie rozumiałam, bo nie każdy działa w ten sposób. Zastanawiało mnie, jak to możliwe, że ktoś by czegoś chciał, ale on tego nie powie wprost. Ja chcę wiedzieć konkretnie, czego on chce, i dopiero gdy on jasno mi powie, że chciałby, żeby to było tak, to ja wtedy: „OK, robimy to”. Nie trzeba mi powtarzać trzy razy.

W ustalaniu zasad albo artykułowaniu potrzeb, oczekiwań bardzo pomaga indywidualizacja, to, że wiesz, do kogo jak można podejść.

Tak. Bardzo się cieszę z tego połączenia. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak ono jest wyjątkowe. Im bardziej zagłębiam się w takie talentowe tematy, tym bardziej jestem zadowolona.

Z badań wynika, że tylko 3% osób z indywidualizacją ma bezstronność, więc to rzadkie połączenie.

Z bezstronnością mogą być powiązane pewne trudności. Czy zauważasz, że są obszary, w których ten talent powoduje trudność?

Zastanawiałam się nad tym i pomyślałam, że gdy byłam nastolatką, to miałam taki etap łamania zasad. To jest moment w życiu, gdy nastolatki trochę próbują siebie w różnych obszarach, różnych dziedzinach. Dla mnie to był taki etap, w którym wychodzi się już spod opieki rodziców, zaczyna badać rzeczywistość, widzieć świat swoimi oczami. Wielu moich znajomych łamało wiele zasad, podczas gdy mi przychodziło to z wielkim trudem. Próbowałam łamać narzucone przez rodziców czy nauczycieli zasady. Też chciałam pokazać swoją indywidualność. Ale mimo to w grupie znajomych zawsze byłam głosem rozsądku. Jak ktoś wpadał na jakiś szalony pomysł, to ja byłam tą osobą, która mówiła: „Może przemyślmy to jeszcze”. To jest i dobre, i niedobre, bo można być postrzeganym jako osoba bardzo zasadnicza, taka, która jest nieelastyczna, nie potrafi się dobrze bawić, nie umie łapać chwili, tylko ma zasady i ustalenia i się ich trzyma. Słabą stroną tego talentu jest więc brak elastyczności i tego, aby dać ponieść się chwili. Innym ciężko jest to zrozumieć. Przez to można być troszkę wykluczonym.

Jak sobie z tym radzisz?

Teraz już dobrze, bo wiele osób mnie zna i wie, że taka jestem. Próbowałam też nad tym pracować. Gdy byłam młodsza, to oczywiście zasady były najważniejsze. To jest takie zagrożenie, że trzymamy się zasad, które mogą nam zaszkodzić, bo ktoś powiedział, że one są dobre.

Zastanawiam się, czy dane zasady są adekwatne. Mówiłaś, że osoby z bezstronnością raczej podążają za takimi ogólnie przyjętymi zasadami współżycia społecznego. Ja widzę tu sporo zagrożeń.

I to jest coś, nad czym trzeba się po prostu zastanawiać. Trzeba mieć na uwadze to, że jeśli ktoś stworzył takie zasady, to nie znaczy, że miał rację i że musimy ich ślepo przestrzegać. Moi znajomi wiedzą, że ja nigdy nie przejdę na czerwonym świetle, choćby była ciemna noc i nikogo nie było na ulicy.

W Norwegii jest taka zasada, że czerwone światło jest tylko wskazówką, że należy uważać, przechodząc przez ulicę. Jak nic nie jedzie, to można przejść. W krajach typu Hiszpania i Włochy jest podobnie. W Polsce to jest zasada. Jak się przejdzie na czerwonym świetle, to można dostać mandat, niezależnie, czy coś jechało, czy nie.

Odnosnie do meet-upu, o którym wspomniałaś, to zacząłem pisać taką serię, którą nazwałem „W sześciu zdaniach”. Ograniczeniem było to, aby to było sześć zdań. Podeszłaś do mnie na tym meet-upie i zapytałaś, czy wiem, że to nie zawsze są zdania, bo żeby było zdanie, to musi być czasownik, który pełni rolę orzeczenia. Ja czasami piszę jedno słowo lub równoważnik zdania, ale to nie jest zdanie. Natomiast zrobiłaś to w bardzo sympatyczny sposób. To nie był opiernicz na zasadzie, że jak śmiesz nazywać to zdaniem, tylko zapytałaś, czy wiem, że jest taka zasada. Czy zawsze umiałaś w ten sposób zwracać komuś uwagę, czy to jest coś wyuczonego, nad czym pracowałaś?

Tu wyznacznikiem jest też poziom zażyłości z daną osobą. Jeśli jestem z kimś blisko, to za bardzo się nie czaję, aby zwrócić mu na coś uwagę. Jeżeli chodzi o błędy językowe, to ja je zauważam, ale nie zawsze mam potrzebę, aby o nich powiedzieć. Tobie powiedziałam o tym dlatego, że jesteś osobą publiczną, jesteś znany. Pomyślałam, że może chciałbyś to wiedzieć. A co z tym zrobisz, to już Twoja sprawa. Albo się do tego dostosujesz, albo nie. Moja intencja była dobra.

Bardzo się cieszę, że mi o tym powiedziałaś. Od tamtego czasu myślę o tym, jak zmienić nazwę.

Pytanie odnośnie do elastyczności: Stykam się z tym z poziomu dyscypliny. Generalnie, gdy prowadzę warsztaty z produktywności, to mówię, że mam strukturę dnia i stały sposób pracy z zadaniami. Na warsztatach zwykle pada pytanie o to, czy potrafię być spontaniczny. Ten brak elastyczności jest z tym związany. Jak przebywam z osobami, które mają bardzo wysoko talent elastyczność, to dużo czasu zajmuje mi wypracowanie takiego sposobu pracy z nimi, w którym nie będzie tarć, tylko zgodność. Jak radzisz sobie w sytuacji, w której Twoje zasady powodują, że jest Ci trudniej zrobić coś wbrew nim albo wbrew temu, co zaplanowałaś?

Ciężka sprawa. Widzę to np. w sytuacji wakacyjnych wyjazdów. Lubię być do nich przygotowana, mieć wszystko zorganizowane na tip-top. Jak już dotrę na miejsce, dojadę do hotelu, to staram się nie mieć wszystkiego tak mocno ustalonego. Owszem, są pewne punkty, które chcę zobaczyć, zwiedzić, ale staram się odłożyć notes na bok. Osoby, które mnie znają, wiedzą, że to dla mnie trudne, bo ja mam przy sobie notes zawsze i wszędzie. Jednak podczas wakacji go odkładam, by cieszyć się czasem wolnym. Staram się być też spontaniczna. Bywa, że ta moja organizacja też się przydaje, bo jak pojedziemy gdzieś z większą grupą osób i wszyscy zaczną mówić: „A może to, a może tamto, a może byśmy tam”, to ja jestem tą osobą, która powie: „Słuchajcie, może dziś zrobimy to, a jutro poleżymy sobie na plaży cały dzień, nie będziemy się przejmować, co ma być, to będzie”. Ale faktycznie bycie elastyczną przychodzi mi z trudem. To widać w nieprzewidywalnych sytuacjach. Jeśli mam coś zaplanowane na dany dzień i i ktoś zaproponowałby mi coś innego, to rzadko zdarza się, abym rzuciła to i zrobiła coś innego, mimo że tamta rzecz mogłaby być bardziej atrakcyjna. Staram się mieć otwarty umysł. Poznanie moich talentów bardzo mi w tym pomaga. Dawniej uważałam, że taka już jestem. Teraz wiem, że mogę nad tym pracować, coś z tym zrobić, że mogę czasami sobie odpuścić i być bardziej elastyczna.

Według danych z końca 2018 r. test StrengthsFinder w Polsce zrobiło 61 800 osób. Okazało się, że dyscyplina jest 5. od dołu, czyli 3481 osób ma ją w top 5, a bezstronność jest 8. od dołu i mają ją aż 4094 osoby. To są rzadkie talenty, co oznacza, że ludzie mają inne podejście. Ale to nie znaczy, że to są złe talenty.

Absolutnie tak na nie nie patrzę. Owszem, osoby, które mają luźniejsze podejście do życia, są bardziej spontaniczne. Dla nich to może być ograniczające, a ja w tym widzę ogromną wartość. Uważam, że osoby z bezstronnością, z dyscypliną są bardzo dobrymi pracownikami, którzy wnoszą dużą wartość do swojego miejsca pracy. Bo który pracodawca nie lubi pracownika przestrzegającego zasad? Uważam,

że się wzajemnie uzupełniamy. Jest potrzebny i ktoś bardziej spontaniczny, i ktoś bardziej rygorystyczny. Jeżeli te osoby nauczą się razem działać, współpracować, zbudują jakąś relację, czy to prywatnie, czy zawodowo, to będą fajnymi partnerami i miejsce ich pracy na tym skorzysta. My uczymy się od tych bardziej elastycznych osób tego, jak funkcjonować w niektórych sytuacjach, a sami dajemy im wartość w postaci tego, że wprowadzamy struktury, pokazujemy zasady. Dzięki temu mogą stać się lepszymi pracownikami.

Bardzo lubię pewien cytat Jocko Willinka, byłego komandora Navy SEALs, czyli najbardziej elitarnego oddziału armii amerykańskiej. On mawiał, że dyscyplina równa się wolność. Bardzo się z tym zgadzam. Jeżeli mam mądre zasady, w które wierzę, stały sposób działania, procedury, to zyskuję też wolność do robienia tego, co chcę, bo wiem, że to, co najważniejsze, jest zaopiekowane. W ramach dygresji: pies bardzo uczy mnie tego, że jeżeli raz będę robił tak, a innym razem zachowam się inaczej, to on zacznie wariować, będzie skonfundowany i nie będzie reagował na komendy. Natomiast jeżeli konsekwentnie będę postępował w ten sam sposób, to on będzie wiedział, że to jest stała zasada. A jeśli będzie znał zasady, to będzie bezpieczniej.

Tak. Ta sama sytuacja odnosi się do dzieci. Nie chodzi tu o taką dyscyplinę, którą ktoś może kojarzyć ze złym traktowaniem dzieci. Mam tu na myśli konsekwencję, czyli ustaliliśmy jakieś zasady i jeżeli dziecko ich nie przestrzega, to są konsekwencje. Nie muszą być bardzo poważne, nie mówię tu o karach. Mam na myśli taką sytuację, w której np. dziecko nie zrobiło zadania domowego. Rodzic ma wtedy dwa wyjścia. Może szybko je za nie zrobić i dziecko pójdzie do szkoły z odrobionym zadaniem, ale nie nauczy się tego, że nieodrabianie zadań powoduje konsekwencje. A jeżeli rodzic to zostawi, to dziecko przyjdzie do domu z brakiem zadania albo nieodpowiednią oceną. W ten sposób nauczy się, że należy ponosić konsekwencje swoich czynów albo swoich zaniechań.

Mówimy o mądrych zasadach.

O rozmawianiu z dziećmi. Jeżeli mamy zasady w rodzinie, w domu rodzinnym, to przedstawiamy je w odpowiedni sposób.

Takie zasady fajnie ustala się razem z dzieckiem. One nie muszą być narzucone, tylko wypracowane. To są zasady wynagradzania, ale też konsekwencji czegoś, czego się nie zrobiło.

Chodzi tu o takie naturalne konsekwencje, które nie są zależne od rodzica. Wiadomo, że rodzic cały czas jest takim parasolem ochronnym, ale dzieci muszą też uczyć się na swoich błędach.

Co też może być zasadą.

Dokładnie tak!

Moje kolejne pytanie dotyczy ciemnych stron talentu bezstronność. Ciemnych stron można nauczyć się unikać lub nad nimi pracować, jeśli ma się ich świadomość. Bardzo istotne jest, aby ją mieć. Czasami dostrzegam u osób z bezstronnością, że proces związany z daną zasadą jest ważniejszy niż rezultat. A czasami lekkie odchylenie od zasady, lekkie złamanie jej mogłoby sprawić, że ten rezultat będzie szybciej lub łatwiej osiągnięty. Czy spotkałaś się z tym podejściem u siebie?

Spotykałam się z takimi sytuacjami w swoim życiu, że zasady były ważniejsze niż rezultaty. Bywały i być może bywają jeszcze w moim życiu takie sytuacje, choć staram się nad tym pracować. Wtedy jednak miałam wokół siebie osoby, które zwróciły mi na to uwagę, dzięki czemu mogłam zobaczyć to z zupełnie innej perspektywy.

Warto mieć obok siebie kogoś, z kim można zweryfikować swoje zasady, zapytać, jak on to odbiera.

Co ta osoba myśli, czuje. Czy ja się tak w coś zapatrzyłam, że nie widzę już nic innego – a *focus* pomaga mi w tym bardzo. Ale gdy mamy wokół siebie osoby, które potrafią popatrzeć na coś z innej perspektywy, to to jest bardzo pomocne.

Czy pamiętasz jakieś przykłady ze swojego dzieciństwa, gdzie ten talent był widoczny?

Przychodzi mi na myśl taka sytuacja, gdy poszłam do pierwszej klasy. Dla mnie pójście do szkoły było wielkim wydarzeniem. Gdy byłam w zerówce i wiedziałam, że niedługo pójdę do szkoły, to wbiłam sobie do głowy, że muszę już umieć czytać. Wydawało mi się, że to jest jakaś odgórna zasada. Byłam tak mocno skoncentrowana na tej myśli, że w wakacje chodziłam z książką i wszystkich pytałam: „Jaka to litera?”. Gdy nauczyłam się czytać, to dopiero wtedy poczułam się gotowa, by pójść do szkoły.

Przypomniała mi się jeszcze jedna sytuacja. W pierwszej klasie na lekcji edukacji matematycznej mieliśmy zrobić jakieś zadanie i ja je zrobiłam dobrze, ale w inny sposób niż pozostałe dzieci. Byłam na siebie zła, że nie potrafiłam tego zrobić jak wszyscy inni, miałam z tego powodu wyrzuty sumienia. Ale pani wychowawczyni podeszła do mnie i powiedziała: „Ale ono jest zrobione według zasad. Ono jest dobrze zrobione”. Dopiero wtedy się uspokoiłam, ale to tak we mnie utkwiło, że do tej pory pamiętam, jak byłam wtedy przerażona.

To był przejaw kreatywności, innego sposobu myślenia. Gdy daje się komuś zadanie polegające na narysowaniu filiżanki kawy, to 90% osób rysuje ją w jeden sposób, a pozostałe w drugi. Swoją drogą to zadanie dla słuchaczy. W notatkach do odcinka wrzucę obrazek jednego i drugiego sposobu. Ciekawe, według którego Wy narysowaliście. Tak naprawdę nie ma jednej zasady, według której należy to zrobić.

Dobrze, że wtedy moja wychowawczyni uświadomiła mi, że zrobienie tego zadania inaczej nie oznacza, że ono było źle zrobione. Wynik był dobry. Trzeba wziąć pod uwagę, że dzieci, które nie mają tego talentu dojrzałego, biorą sobie wszystko mocno do serca. Później to przeżywają.

Tu w grę wchodzi też poczucie bezpieczeństwa: jak robię tak jak wszyscy, to pasuję do grupy, a jak robię inaczej, to do niej nie pasuję i może jest ze mną coś nie tak.

Korzystając z okazji, że jesteś logopedą, podpytam Cię o uczenie liter. Mnie uczono składać litery w zbitki sylab. Teraz wydaje mi się, że to jest coś, co spowalnia moje czytanie, bo jak czytam jakiś tekst, to w głowie składam litery. Wydaje mi się, że czytałbym lepiej, gdym tego nie robił. Czy jest jakiś sposób, żeby się tego oduczyć?

Powiem Ci, jak to wygląda z perspektywy mojej pracy z dziećmi. Takie składanie liter przyszło do nas z zachodu. Chodzi o to, że taką podstawową jednostką nie jest głoska, tylko sylaba i uczymy dzieci czytać właśnie takim sposobem. Jest to metoda symultaniczno-sekwencyjna. Uczymy dzieci czytać za pomocą sylab, czyli dziecko nie poznaje litery czy głoski [t] – nie każdy wie, że [te] to litera, a [t] to głoska – i dziecko trochę głupieje, bo nagle ktoś mu mówi: „[Pe] jak parasol”, a ono nie słyszy [p] w wyrazie parasol, ale za to mamy tam pierwszą sylabę [pa], więc uczymy całościowo tej sylaby [pa]. O wiele łatwiej jest dzieciom z tych sylab składać wyrazy. Symultaniczność polega na tym, że pewne wyrazy wprowadzamy globalnie. Są to niektóre rzeczowniki, czasowniki, imiona dzieci. W ten sposób to czytanie jest płynniejsze. Gdy przychodzi do mnie dziecko, które literuje i któremu ciężko złożyć przeliterowany wyraz, to pierwsze, co robimy, to czytamy te jednostki, którymi są sylaby – dzięki temu czytanie staje się płynniejsze.

Teraz mój talent zbieranie i uczenie się jest usatysfakcjonowany. Czy masz jakieś swoje sposoby na rozwijanie tego talentu?

Pierwsze, co zrobiłam, to przeczytałam swój raport. Przez to, że jest on taki spersonalizowany i bierze pod uwagę inne talenty, uważam, że bardzo do mnie pasował. Rzeczywiście zgadza się, że lubię przestrzegać zasad, że lubię być w środowisku, gdzie one są. Lubię wiedzieć, czego ktoś ode mnie oczekuje. Nauczyłam się tego, że muszę komunikować swoje oczekiwania. W niektórych sytuacjach byłoby mi łatwiej, w niektórych trudniej, ale teraz zwracam na to uwagę. Natomiast w swoim raporcie przeczytałam, że bardzo lubię, kiedy w grupie ludzi każdy ma prawo głosu, każdy może się wypowiedzieć. Rzeczywiście widzę to na co dzień. Gdy jestem w grupie osób i ktoś mówi za dużo, a ktoś inny nie może dojść do głosu, to próbuję zachęcić tę osobę, aby też się wypowiedziała, chyba że widzę, że ona nie ma na to ochoty. Jestem w stanie to zauważyć dzięki indywidualizacji. Staram się stosować też wskazówki, które zawiera raport.

Co więcej, dostrzegam talent bezstronność coraz częściej. Poprosiłam też moich znajomych, żeby napisali mi o moich mocnych stronach, chociaż wiem, że mocne strony to są już wypracowane talenty. Moja siostra napisała mi, że ona ceni to, że czasami może przyjść do mnie z jakąś sytuacją, trudnym problemem i wie, że nie będę mówić wszystkiego, aby ją zadowolić, nie stanę też po drugiej stronie konfliktu, tylko obiektywnie o tym porozmawiamy i ona coś z tego wyciągnie. Zauważyła to i to mi się bardzo połączyło z tym talentem.

Jak wejdziesz na angielską stronę Gallup Strengths Center, to jest takie miejsce, które nazywa się „Action planning tool”. Tam można znaleźć pomysły na to, jak rozwijać każdy talent.

Poznałam na Twojej grupie osobę, która ma podobne talenty jak ja. Rozmawiam z nią na temat talentów. Dzięki niej dostrzegłam rzeczy, których wcześniej nie widziałam. Poznać perspektywę drugiej osoby jest bardzo cenne.

Kolejny przykład dotyczy połączenia bezstronności i indywidualizacji. Miałam grupę dzieci, z którymi prowadziłam zajęcia dodatkowe. Był w niej chłopiec, który nie mówił po polsku, co prawda wiele rozumiał, bo jego mama była Polką, ale wychował się w innym kraju. Miałam z nim zajęcia grupowe. Na początku był bardzo zamknięty w sobie i było mu ciężko. Chciał się zamknąć w sobie, aby nikt go nie widział. Zachęcałam go, aby był częścią grupy, aby nie czuł, że odstaje, chciałam go zintegrować. Dzięki indywidualizacji doskonale wiedziałam, jakie ma trudności, z czym sobie nie radzi, co sprawia mu problemy. Połączenie tych talentów pozwoliło mi angażować go do tego, aby czuł się częścią grupy. Z drugiej strony wiedziałam, że nie mogę wymagać od niego tego, czego wymagam od innych dzieci, bo to by go po prostu zniechęciło i jeszcze bardziej zamknąłby się w sobie. Rzeczywiście po niedługim czasie otworzył się i zaczął rozmawiać z innymi dziećmi, zgłaszał się. Zobaczył, że jest doceniony, i rzeczywiście poczuł się częścią grupy. Dzieci przestały patrzeć na niego jak na kogoś innego.

Pracowałam również w przedszkolu integracyjnym. Byłam tam taką osobą wspomagającą dla chłopca, który miał jedno z cięższych zaburzeń rozwojowych. Był w grupie, w której były też dzieci prawidłowo funkcjonujące. Również włączałam go do grupy, chciałam, aby czuł się jej częścią i aby dzieci widziały go również jako część tej grupy. Miałam jednak świadomość jego trudności. Wiedziałam, że nawet jeśli wszyscy robią jakieś zadania i ja go w to włączam, aby on też je zrobił, to nie mogę go naciskać. Chodziło o sam fakt bycia w grupie, z dziećmi, że on robi to, co one, że wszystkich obowiązują te same zasady. Nie mogłam go za bardzo naciskać, ale robiłam to na tyle, żeby on wiedział, że od niego też jest wymagane przestrzeganie zasad.

Klaudia, na sam koniec powiedz, gdzie można więcej o Tobie poczytać w internecie, spotkać się i skontaktować i jakie książki polecasz do przeczytania.

Najwięcej można o mnie przeczytać na stronie gabinetu, w którym pracuję. Jest to [gabinet logopedyczny ABC](#) w Krakowie. Tam jest napisane, z jakimi dziećmi pracuję, czasami pracuję też z dorosłymi.

Do poczytania polecam kilka książek z serii „Pozytywna dyscyplina”. Polecam je bardzo wszystkim nauczycielom, wychowawcom, rodzicom, wszystkim osobom, które pracują z dziećmi. Jedną z książek, którą bardzo lubię, jest „Piękno neurobiologii” prof. Jerzego Vetulaniego.

Niedługo gościem w podcaście będzie pewien tata, który bardzo interesuje się pozytywną dyscypliną i stosuje ją na co dzień.

Ogromne dzięki, Klaudio, za tak żywe przybliżenie tego talentu. Bardzo widać, że tym żyjesz i stosujesz to na co dzień. To pozwala innym lepiej przeanalizować te talenty u siebie i u innych osób w ich otoczeniu. Za to pięknie Ci dziękuję.

Ja również cieszę się, że mogłam tu być.

Do zobaczenia i do usłyszenia, cześć!

Do zobaczenia i do usłyszenia na pewno, cześć!

To jeden z tych odcinków, w czasie których dużo notowałem, bo było dużo ciekawych dla mnie rzeczy. Sam mam dość nisko talent bezstronność, więc te sposoby działania, które są bardzo widoczne dla osób z tym talentem, dla mnie są dosyć rzadkie. Bardzo dziękuję Klaudii, że tak pięknie go pokazała. Mam nadzieję, że dla Was to było pomocne i pozwoliło lepiej zrozumieć ten talent. Jeżeli macie go w swoim top 5 i chcielibyście coś dodać, to zapraszam na stronę npp.run/106, tam można dyskutować, dodawać informacje.

Na koniec chciałbym podziękować patronom za nieustanne wsparcie i motywację i Wam, słuchacze, za to, że jesteście, za Wasze maile, dyskusje, pytania, komentarze. To mnie motywuje do dalszej pracy. Do następnego odcinka. Cześć!